№ 37. Dąbrowa Górnicza Środa 14 Lutego 1917 r. Rok III.

Prenumerata: w Dąbrowie miesięcznie 2 K. 50, z odnoszeniem do domu 3 Kor. W okupacyi austryackiej i w Austryi z przes. poczt. 3 Kor. W okupacyi niemieckiej 3 Kor. 30 h.

Cena za egzemplarz: w Dąbrowie 8 groszy w kraju 10 groszy.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń: Nadesłane za wiersz drobnego pisma przed tekstem 90 hal. Reklamy bezpośrednio po tekście a przed ogłoszeniami 1 kor. Zwyczajne za wiersz sześciołamowy po 20 hal. Nekrologi za wiersz po 60 hal. Za wiersz tekstowy 2 kor. Drobne po 6 hal. od wyrazu.

Redakcya: ul. Sienkiewicza № 10. otwarta od 10 rano do 7 wieczorem.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 7 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu do nabycia".

Trwać trzeba i czuwać.

Z powodu zapowiedzi rozwiązania N. K. N.

(*wm*) Przed kilku dniami pojawiła się w dziennikach, wieść prawdziwa, bo oficyalna, w istocie swej smutna, w celach i motywach niezrozumiała.

Rozwiązał się Komitet wykonawczy Naczelnego Komitetu Narodowego, wybrano subkomitet mający przedłożyć na plenarnem posiedzeniu wnioski ostatecznej likwidacyi NKN wraz z wszystkiemi jego agendami.

Niewątpliwie, ważkie i ważne muszą być powody, które NKN do kroku tego skłoniły. Nie znamy ich, więc nam je oceniać i rozważać trudno — tem trudniej, skoro już raz stanęła zasada niemięszania się w sprawy innych ziem polskich, skoro działalność NKN dziś ogranicza się do Galicyi, niepodobna zasadę tę przełamywać.

Lecz mimo to, i mimo wszystko cokolwiekby zasadniczy czy raczej partyjni wrogowie NKN powiedzieć mogli, fakt jest zbyt nagły, zbyt niespodziany i — powiedzmy to odrazu — zbyt bolesny, by nie zatrzymać się przy nim, by nie rozpatrzeć go z punktu ogólniejszego widzenia, z punktu sprawy narodowej.

Tu trzeba się nam myślą zwrócić wstecz, aż po chwilę wybuchu wojny europejskiej, po ten moment, kiedy prócz garści młodzieży, która posłuchała głosu Piłsudskiego, wszystko w narodzie się rozprzęgało. Na taką chwilę w dniu 16 sierpnia 1914 przypada powstanie NKN i odrazu zasługa jego ogromna: zjednoczenie rozbieżnych dążności, stworzenie choć w jednej dzielnicy polskiej, w Galicyi, jednolitej opinii i woli.

A potem utworzenie Legionów i straż nad nimi—to zasługa druga...

I te prace ogromne, to całe zorganizowanie służby dla Polski — zasługa jedna i ciągła, w ciągłości swej i skutkach olbrzymia.

To jest w krótkim rzucie—a niech go ogarnie kto może — czyn i praca N. K. N., z których i najzażartsi przeciwnicy niczego odjąć nie są w stanie.

I trwał tak NKN na placówce swej dwa i pół roku, aż przyszła chwila realizacyi, pierwsze zbieranie plonów: akt 5 listopada przyoblekający w ciało marzenia narodu.

Trwał — aż powstał rząd polski— Rada Stanu — aż zaczęła się tworzyć armia polska.

Ale ten rząd jest w zaczątku, ale armia ta nie przybiera jeszcze form konkretnych.

Rada Stanu zaczyna dopiero budowę gmachu Państwa Polskiego od podstaw samych i nie może odrazu stworzyć wszystkich form bytu państwowego. Stanie się to powoli i stopniowo; dziś zaś funkcye jej — niektóre przynajmniej powinny i muszą być prowadzone zastępczo.

I to jest już jeden powód, dlaczego N. K. N. nie powinien likwidować swego stnienia.

Przecież nie kto inny a N. K. N. podjął i prowadził półoficyalną akcyę dyplomatyczną za granicą, której celem było przedewszystkiem prostowanie opinii zagranicznej i informowanie o stanie faktycznym. Akcya ta niesłychanej doniosłości, oparta nietylko o doskonale funkcyonujący aparat personalny ale i o długie doświadczenie, nie może za żadną cenę być przerwaną, musi być prowadzoną dalej. W chwili, gdy zbliżać się zdaje koniec europejskiej zawieruchy, nie mogą milknąć choćby najsłabsze głosy nasze — nie może cofać się z tej placówki NKN, który właśnie teraz po przekazaniu Legionów rządowi Polskiemu uzyskał więcej czasu, sił i funduszów na prowadzenie tej właśnie tak doniosłej akcyi politycznej...

A potem uświadomić sobie trzeba, że NKN przedstawiał w Galicyi jedyną dążność polityczno-twórczą, aktywistyczną, o pewnej skrystalizowanej koncepcyi... Ubytek NKN w tej dzielnicy może mieć skutki doniosłe, a najmniej pożądane... może pomódz bierności szerzącej się pod hasłem miłości bliźniego, pod hasłem jałmużnictwa.

W ten sposób na marne pójdzie wysiłek lat dwóch, w ten sposób ma się rozsypać w gruzy organizacya ogromnym trudem stworzona, i to w momencie najmniej pożądanym, w chwili, gdy ku likwidacyi zbliża się wojna, gdy ma się decydować sprawa Polski całej, a więc i — nieprzesądzona jeszcze—sprawa tej dzielnicy, w której NKN powstał i w której działa...

Naprawdę, nie czas w porze takiej na likwidacyę, nie czas poświęcać dorobek całej dzielnicy na rzecz pewnych partyi. Trwać trzeba i czuwać narodowi całemu, a nietylko Królestwu; trwać trzeba i Galicyi, w niej zaś tym przedewszystkiem, którzy wzięli na swe barki i przez długie, długie wojenne miesiące na nich nieśli ciężar troski i dobro narodu.

W imię tego dobra — gdy Królestwo Polskie ma dziś swą reprezentacyę w swym rządzie — Radzie Stanu — galicyjskiemu NKN z posterunku schodzić niewolno. Trwać trzeba i czuwać, by każdym ciężarem jaki mamy, na szali zaciążyć dziejowej.

Społeczeństwo a Rada Stanu.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu odczytano szereg adresów, jakie nadeszły od gmin, instytucyi i szerokich kół społeczeństwa. Z dużej ich liczby podajemy następujące:

Adres profesorów uniwersytetu i politechniki.

Uważając, 1) że władze polskie powinny i bez nakazów rekrutacyjnych mieć swobodę rozporządzania całym materyałem, zdatnym do budowy armii, że tedy obowiązkiem każdego obywatela jest złożenie w ręce władz prawa rozporządzenia jego osobą; 2) że o względnej użyteczności danej jednostki w wojsku, lub pracy cywilnej, choćby to być służba publiczna społeczna, a nawet państwowa — nie powinna rozstrzygać zainteresowana jednostka, lecz władza, kierująca się interesem ogólno-państwowym i znajomością odpowiednich danych, niżej podpisani (wykładający w uniwersytecie i politechnice warszawskiej) stawiają się niniejszem do dyspozycyi komisyi wojskowej Rady Stanu.

Warszawa, 22 stycznia 1917 r.

Józef Siemieński, Józef Zawadzki, Stanisław Szober, Kazimierz Tymieniecki, Stanisław Słoński, Juliusz Kłos, Edward Loth, K. Drewnowski, Tadeusz Tołwiński, Kazimierz Skórewicz, Witold Kamieniecki, Stefan Ehrenkreutz, Marceli Handelsman, Michał Kreczmar, Juliusz Kleiner, Antoni Ponikowski, Stanisław Garlicki, Rudolf Swierczyński, Maryan Grotowski, Zygmunt Kamiński, Mieczysław Konopacki, Edward Wittig.

Żydzi wobec Rady Stanu.

2) Wysoka Rado!

W wielkiej chwili przełomowej, gdy wśród srożącego się pożaru wojny światowej, Ojczyzna do nowego powstaje życia, witamy ze wzruszeniem i zapałem jutrzenkę wolności, co na widnokręgu dziejów ziemi polskiej zabłysła. Witamy najwyższy dziś urząd państwowy Polski z silną wiarą, że jego trudy zbliżą nas wkrótce do upragnionego przez wszystkich celu, którym jest odbudowa niepodległego państwa polskiego.

Płynące z najszczytniejszych tradycyi przeszłości, szczerym duchem demokratyczny natchnione słowa odezwy Wysokiej Rady, wzywające wszystkich obywateli bez różnicy stanu i pochodzenia, w imię równości praw i obowiązków, do służby Ojczyźnie, witamy z radością. Posłuszni wezwaniu, zjednoczeni w uczuciach i dążeniach, pragniemy we spół ze wszystkimi stanąć do pracy ofiarnej i twórczej dla dobra i pomyślności Ojczyzny.

Warszawa, d. 28 stycznia 1917.

Zarząd warszawskiej gminy starozakonnych.

Adres Rzemieślników łódzkich.

Po długich latach ciężkiej niewoli dożyliśmy tej radosnej chwili, że możemy powitać pierwszą prawowitą władzę polską, której zawiązek widzimy w Tymczasowej Radzie Stanu.

Tej Władzy Polskiej przyrzekamy całkowity posłuch i najzupełniejsze poparcie, ufamy bowiem, że władza oparta na jedności panującej w narodzie, na zupełnym posłuchu warstw najszerszych, będzie mogła podołać temu olbrzymiemu zadaniu, jakiem jest odbudowanie niepodległego, niezawisłego, zjednoczonego Państwa Polskiego, opartego o własny rząd, skarb i silną armię.

My, przedstawiciele mieszczaństwa polskiego, polskich rzemieśników, mających już w tradycyi świetne karty w historycznych chwilach życia narodowego, oraz drobnych przemysłowców, rozumiemy całą doniosłość zadań i prac, oczekujących rząd i społeczeństwo i do tej zbożnej pracy przyłożyć chcemy swą cegiełkę, wiemy bowiem, że przez własną pracę, pod ojcowską opieką Rządu Polskiego, podniesć możemy do należytego rozkwitu stan rzemiosł polskich i handlu polskiego, oraz zachować te dziedziny życia społecznego w rękach polskich.

W Rządzie Polski, chwilowo w Tymczasowej Radzie Stanu, widzieć pragniemy twórców gmachu Niepodległej Polski, opartej na fundamentach równych praw dla wszystkich synów polskich spiżową moc władzy prawnej i sprawiedliwości.

Łódź, w miesiącu lutym, r. 1917.

Następują podpisy dwudziestu i kilku organizacyi rzemieślniczych.

Jak żyją jeńcy-Polacy w Niemczech.

Rzadko i nie w tej mierze, jakby się tego spodziewać należało, dochodzą nas wieści wyczerpujące o życiu i doli naszych rodaków, znajdujących się w „obozach polskich" (dawniej obozami jeńców zwanymi) w Niemczech.

Garść ciekawych i niezawodnie całe społeczeństwo interesujących danych z życia rodaków w obozach polskich podaje

„Jeniec"

tygodnik obozu polskiego w Celle, którego № 1 (tegoroczny) po kilkutygodniowej przerwie ukazał się temi dniami. Jest on naturalnym łącznikiem między rodakami naszymi, oderwanymi od kraju, na szczęście, jak obecnie już, zgrupowanymi w oddzielnych obozach polskich lub w komendach roboczych polskich. Posiadając organ swój mogą ściślejszą utrzymać między sobą łączność i — jak mówi „Jeniec" — „jak jedna wielka rodzina polska, nieszczęściem z Ojczyzny wyrwana, możemy sercem i radą się wesprzeć, przeżywane przez nią tak ważne chwile omówić, a jak jej po powrocie do kraju najlepiej służyć, wzajem sobie radzić". Poza słowem wstępnem od redakcyi w „Jeńcu" znajdujemy odezwę Rady Stanu artykuł „Z powodu odezwy" p. T. Grunwalda, nawołujący do tworzenia armii, dalej „Od nas jeńców (odpowiedź), p. K. Woyciechowskiego.

Zarzuty i obrona.

W odpowiedzi swej jeńcy żalą się na zarzuty, że „moskiewska polewa głuszy w nich miłość Ojczyzny, że nie według recepty, przyrządzonej w jednej z kuchni warszawskich, kochają ją i służyć jej pragną". Pragnęli też z gazet warszawskich dowiedzieć się, „jak tam teraz tę Ojczyznę kochają, jak jej służą obecnie, jak tworzą to nowe wolne życie narodu". I potem, co się dowiedzieli— „gorycz i żal źre nam serca stokroć gorzej, aniżeli dziegieć w sercu naszem, o który nas pomawiają". Dowiedzieli się—twierdzą,—że panuje u nas niezgoda, ambicye stronnictw, partyi, klubów, walka o tytuły, zaszczyty, posady.

I myślą, że może sen śnią straszny, że przebudzenie rychło przyjdzie, aby na skinienie z Ojczyzny mogli do niej biedz, stanąć i walczyć, jeśli wypadnie w sprawie ojczystej, bo nic im tam przeszkodą nie będzie."

Gorzkie rzeczywiście spotkały jeńców zarzuty, ale też ciężkie rzucają oni nam w kraju. Aby się od tych i tamtych ustrzedz, potrzebna jest możność bliższego porozumienia się.

Organizacya jeńców.

Z zamieszczonego w „Jeńcu" sprawozdania dowiadujemy się, że powstała „organizacya jeńców polskich obozu Celle". Należą do niej wszyscy jeńcy, a ma ona za zadanie regulowanie życia jeńców pod względem narodowościowym, społecznym, oświatowym i materyalnym. Stosownie do tego, zarząd podzielił się na sekcye oświatową, pomocy materyalnej, spółdzielczą, pocztową, dochodów, gospodarczą, hygieniczną i redakcyjną.

Zarząd stanowią: Lucyan Kraszewski, Jan Janczewski, Kazimierz Haberman, Stanisław Broński, Zygfryd Thieme, Jan Mazur i Stanisław Łapiński.

Życie codzienne.

D. 20 z. m. w obozie odbył się obchód rocznicy **powstania styczniowego.** Na program złożył się odczyt p. Grunwalda, deklamacye, produkcye orkiestry i chóru.

Organizacya prowadzi herbaciarnię, w której w środy, soboty i niedziele grywa wieczorami orkiestra.

Zupełne zwolnienie do domu otrzymali pp. C. Knichowski, H. M llatt, B. Łyczewski, J. Zieliński i B. Rodkiewicz.

Zdarzają się w obozie wypadki tragiczno-komiczne. Podczas gry hazardowej w karty w jednym z baraków jeden z jeńców przegrał... buty. Ulżał się następnie ze skargą do władz obozowych niemieckich i został wraz z partnerem skazany na areszt.

Radca Stanu, B. Stolarski do włościaństwa.

W „Wyzwoleniu", organie polskiego stronnictwa ludowego w Królestwie, znajdujemy artykuł wstępny w formie listu otwartego do włościaństwa — pióra Radcy Stanu, włościanina B. Stolarskiego.

Potępiwszy na czele tych, którzy w dziejowej chwili obecnej gnuśnieją w bierności, przechodzi on do wyjaśnienia uczestnictwa swego, oraz drugiego reprezentanta ludu wiejskiego Maja — w Radzie Stanu.

„Nie osobiste dążenia — pisze w imieniu obu — mieliśmy na względzie. Dalekimi jesteśmy od tego. Kierowała nami myśl, aby stanąć w obronie praw interesów ludu wiejskiego i to w chwili tej, kiedy dla tego ludu będą ustanawiane prawa, które długo mogą być obowiązujące. Rozumieliśmy, że w tak ważnej chwili, kiedy do czynu stanęły wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i dały do Rady Stanu swych delegatów—nie mogliśmy nieprzyjąć mandatów na nas włożonych, jako przedstawicieli od włościan.

Daleko lżejsza będzie nasza praca, jeżeli Wy, Bracia włościanie zechcecie nas i ten **Rząd Polski**, utworzony przez Tymczasową Radę Stanu obdarzyć całem zaufaniem i z pomocą pospieszycie.

Nie możemy Wam zaraz zapewnić rozkoszy, bo Wy to sami wiecie, że jeszcze i krew leje się na polach bitew, która i dla nas nie jest obcą. Cała Polska niemal jest w gruzach, a i głód też dokucza najbiedniejszym z ludu. Nie wszyscy nas przytem rozumią, nie wszyscy dążenia nasze popierają. Państwo Polskie zaczynamy budować, a umysły Polaków się rozbijają i kłócą. Ale liczymy na to, iż tężyzna Polaków jest wielka. Skoro tyloletnią niewolę wytrzymaliśmy, skoro ona w całości nas nie zjadła — to i dziś się obudzimy i do budowy Polski staniemy. — Najwięcej liczymy na Ciebie, Ludu wiejski, który bierzesz się już ochoczo do pracy twórczej dla Państwa Polskiego. Wierzymy, że Ty weźmiesz się jaknajusilniej do tej zbożnej pracy i zrobisz, co dla szczęścia Ojczyzny i Twojego jest potrzebne.

Zwartą ławą staniesz na każdej placówce, którą wykonać trzeba dla Państwa Polskiego.

My radzi witamy Wasze żądania i w miarę możności je zaś pakajać pragniemy. Ale i od Was żądamy, abyście wszelkie rozkazy i żądania Rady Stanu z chęcią wypełniali. Możemy Was zapewnić, iż ten Rząd polski nic dla szkody Waszej nie uczyni, bo dobrobyt i szczęście Wasze jest jego pragnieniem i szczęściem".

Naczelny Komitet Narodowy do generała Puchalskiego.

Wiedeńskie Biuro prasowe N.K.N. donosi: Z powodu przejścia b. komendanta Legionów Polskich Generałmajora Stanisława Puchalskiego do służby w c. i k. Armii, prezes N. K. N. dr. Biliński wystosował do niego pismo następujące:

Jaśnie Wielmożny Panie Generale!

Jakkolwiek miałem już zaszczyt pożegnać Pana Generała osobiście, uważam za swój obowiązek, osobno jeszcze przesłać Mu imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego pożegnanie najserdeczniejsze w chwili, kiedy Pan Generał ze służby legionowej przechodzi napowrót do służby w armii.

Komendę Legionów objął Pan Generał w warunkach najtrudniejszych pełen najlepszych chęci dla utrzymania Legionów w zgodnej zwartej całości zadowolonego korpusu, starał się Pan Generał w myśl omówionego z brygadyerem Piłsudskim planu, uzyskać dla Legionów słusznie należące się reformy. Usiłowania te doprowadziły dzięki niezłomnej gorliwości Pana Generała do całkowitego skutku, a pod wodzą Jego zmamienitą dokonywały Legiony nowych czynów bohaterskich.

Wkrótce potem gwałtowny nawał wydarzeń politycznych spowodował zmianę w Komendzie Legionów; ale zmiana ta w niczem nie zmniejszyła zasług Pana Generała, które kiedyś uznahistorya.

Wyrażając jako prezes Naczelnego Komitetu Narodowego za to wszystko dla Pana Generała podziękowanie, łączę Mu życzenia dalszych wawrzynów wojennych, jak niemniej zapewnienie prawdziwego uszanowania mojego.

Biliński mp.

Przyjaciół naszego pisma w miastach i miasteczkach prosimy o nadsyłanie nam korespondencyi w sprawach dotyczących miast i okolicy.

Nota Holandii i Hiszpanii do Austro-Węgier.

WIEDEŃ 12 lutego. (TBK). Rząd hiszpański wręczył c. k. ambasadorowi dworu hiszpańskiego notę z odpowiedzią na notę c. i k. rządu z 31 stycznia b. r. W nocie tej stwierdza rząd hiszpański, że stanowisko austryackich sił na morzu nie zgadza się z przepisami międzynarodowego prawa morskiego, w obecnej zaś chwili, kiedy Austro-Węgry swój sposób wojowania posuwają do stopnia tak skrajnego, niespodzianego i bezprzykładnego,) rząd hiszpański musi założyć silny protest przeciw temu, zwracając uwagę, że rząd austro-węgierski nie może uchylić się od odpowiedzialności za straty życia ludzkiego, która ten sposób wojowania musi pociągnąć za sobą.

Rząd hiszpański, który jest zawsze gotów w chwili korzystnej wystąpić z inicyatywą dla osiągnięcia tak upragnionego przezeń pokoju lub dopomódz w tem, nie może przyznać uprawnienia stanowi wyjątkowemu, wskutek którego wbrew prawom i mimo ścisłego zachochowania obowiązków neutralności, ruch handlowy Hiszpanii ma być utrudniony lub zmniejszony, co naruszy nie tylko życie gospodarcze kraju, lecz także narazi na niebezpieczeństwo życie jego poddanych.

Nota Holandii do Austro-Węgier.

WIEDEŃ 12 lutego. (TBK). Nota, wręczona posłowi austro-węgierskiemu w Hadze, zaznacza przedewszystkiem, że co się tyczy morza Północnego, to granice strefy wojennej są pociągniete tak, iż żegludze holenderskiej pozostaje droga do przejazdu; natomiast na wschodniej połaci morza Śródziemnego przejazd między Port Said a drogą, pozostawioną z Gibraltaru do Grecyi, jest zupełnie zamknięty, tak, że dla handlu Holandyi jako państwa kolonialnego odcięta jest droga do Indyj.

Wyznaczenie takiego terenu jako strefy wojennej jest ciężkiem naruszeniem podstawowej zasady wolności mórz. Jeżeli wyż wymienione dwa wypadki spowodowały rząd holenderski do protestu, to tem więcej widzi się rząd holenderski zobowiązanym wystąpić z całym naciskiem przeciw zapowiedzi rządu austro-węgierskiego co do zaostrzenia wojny łodziami podwodnemi.

Nawet gdyby rząd austro-węgierski nazwał wydane zarządzenie blokadą, to bezwzględne niszczenie okrętów neutralnych, jadących do portów i z portów nieprzyjacielskich sprzeciwiałoby się prawu międzynarodowemu, które pozwala tylko na konfiskatę, nie zaś na niszczenie okrętów łamiących blokadę.

Rząd holenderski, wierny zasadzie stosowanej w ciągu tej wojny, widzi w niszczeniu okrętów neutralnych przez państwa wojujące jedynie naruszenie tradycyjnego prawa międzynarodowego, nie mówiąc już o tem, że takie niszczenie narusza zasady ludzkości, jeżeli dzieje się bez wszelkiego względu na bezpieczeństwo osób jadących na okręcie. Odpowiedzialność za każde niszczenie okrętów holenderskie przez okręty wojenne austro-węgierskie w tych sferach, i odpowiedzialność za życie ludzkie spadnie na rząd cesarsko-królewski, tem bardziej, że zapewne w niektórych wypadkach okręty holenderskie będą musiały udać się w strefę zagrożoną wskutek akcyi okrętów wojennych nieprzyjacielskich, wykonywujących swoje prawo przeszukiwania.

Odpowiedź Szwajcaryi na notę Wilsona.

BERNO SZWAJC. 12 lutego. (TBK). Nota Rady Związkowej Szwajcaryi do prezydenta Wilsona powiada: „Rada Związkowa także dziś może wskazać tylko na swoje oświadczenie neutralności, dane 4 sierpnia 1914.

Szwajcarya zachowa swoją neutralność, jak długo niezawisłość i całość kraju, albo żywotne interesy państwa lub jego godność nie zostały naruszone.

Rada Związkowa nie może się zdecydować na to, żeby pójść za wzorem Wilsona i dlatego tylko do założenia protestu przeciw zapowiedzianej przez niemiecki blokadzie i przeciw jej przeprowadzeniu i do zastrzeżenia sobie wszelkich praw na wypadek, gdyby środki zastosowane przez Austryę lub jej sprzymierzeńców, wydały na zgubę szwajcarskich obywateli lub szwajcarski ładunek.

Ataki angielsko-francuskie na zachodzie.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI. WIEDEŃ 11 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Na południowy zachód od Okna, koło Bekas i na południowy wschód od Złoczowa odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze; nad dolnym Stochodem przyprowadził oddział atakowy pewną liczbę jeńców z rosyjskich pozycyi.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W Goryckiem walczono w kilku miejscach o zdobyte przez nasze wojska okopy. Nieprzyjacielskie przeciwuderzenia rozbiły się; dalszych 370 jeńców pozostało w naszem ręku. Oddziały c. k. pułku piechoty obrony kraj. nr. 37 odznaczyły się.

Włoscy lotnicy rzucili bomby na Tryest, Muggia, zakłady Sau Rosso i na szpital polowy w Opcinie.

Na północ od Tolminu udałe przedsięwzięcie oddało nam 42 jeńców włoskich. Nieprzyjacielski atak na nasze pozycye w przełęczy Stilfser odparto krwawo.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM Bez zmiany.

WIEDEŃ 12 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. W dolinie Putny odparty został atak rosyjski na granaty ręczne. Przy przedsięwzięciach patroli i oddziałów atakowych, które przeprowadzone zostały na południe od Halicza i na północy zachóp od Woronczyna, wzięto do niewoli 2 oficerów, 40 żołnierzy, oraz zdobyto 1 karabin maszynowy.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na odcinku południowym wyżyny Karstu i w dolinie Wiłiach toczyła się chwilami dość ożywiona walka działowa — Lotnik nieprzyjacielski rzucił w pobliżu Tryestru kilka bomb, nie wyrządzając szkód. Na froncie tyrolskim przeprowadziły oddziały nasze z powodzeniem dwa przedsięwzięcia. W dolinie Suganeris zdobył jeden z oddziałów 14 pułku piechoty pozycyę nieprzyjacielską, biorąc do niewoli 2 oficerów i przeszło 60 żołnierzy oraz zdobywając 1 karabin maszynowy, 2 pistoletowe karabiny maszynowe i 1 miotacz min.

W odcinku Vularsa napadli strzelcy cesarcy w nocy na pozycyę włoską pod Leno i wzięli 22 jeńców.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO WSCHODNIM. Nad Vojusą sytuacya bez zmiany.

v. Höfer.

KOMUNIKAT NIEMIECKI. BERLIN lutego. 12 Urzędowo donoszą

NA FRONCIE ZACHODNIM. Na zachód od Armentires i na południe od kanału La Basse rozbiły się ataki angielskie. Po obu brzegach Ancry atakowali Anglicy sześciokrotnie w ciągu nocy zniesione ogniem artyleryi okopy od Serre do rzeki. Wszystkie ataki odparto. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w naszym ogniu oraz w walce na bliski dystans na północ od Serre. Opróżnienie linii okopów, nie nadającej się więcej do użytku odbyło się planowo przed rozpoczęciem ataków angielskich.

NA FRONCIE WSCHODNIM Natarcia naszych wojsk atakujących nad Dźwiną i pod Kiszynem na zachód od Łucka powiodły się w całej pełni.

W górach po obu stronych doliny Ojtoz i w nizinie Putny utarczki oddziałów wywiadowczych. Nad Seretem walki pozycyjne. Nad dolnym Dunajem umiarkowany ogień artyleryi.

v. Ludendorff.

KRONIKA.

Kalendarzyk. Dziś Wtorek Jana i Dobrosława M.m.

Środa Walentego K. M. Zenona M.
Czwartek Faustyny i Jowity M. m.
Wschód słońca 7·24.—Zachód 5·06.

Z Warszawy.

O usunięcie pomnika hańby. Władze okupacyjne przychylnie odnoszą się do projektu niektórych sfer obywatelskich co do usunięcia z Placu Zielonego pomnika hańby. Magistrat został zawiadomiony, że władze zgadzają się na usunięcie pomnika na koszt miasta, z warunkiem jednak, aby części metalowe pomnika przekazane były wojennemu wydziałowi surowców.

„Głos Stolicy" rzuca myśl, aby pomnik ten rozebrać na koszt patryotycznego ogółu za składek dobrowolnych.

Zdaniem fachowców, koszt rozbiórki pomnika nie powinien przekroczyć 3,000 rub. — sumy zatem, którą łatwo zebrać.

Ułatwieniem tej pracy będzie projekt rozbiórki pomnika, jaki polecił magistrat wykonać architektowi miejskiemu, p. Kozłowskiemu, zastrzegając jedynie, aby lwy z pomnika użyte być mogły do przyozdobienia placów, lub ogrodów miejskich.

Z Ligi państwowości polskiej. Na ostatniem posiedzeniu członków okręgu warszawskiego Ligi państwowości polskiej, na wniosek zarządu okręgu uchwalono jednomyślnie mianować członka Tymczasowej Rady Stanu, b. prezesa Ligi, Michała Łempickiego, członkiem honorowym okręgu warszawskiego.

Spodziewany jest przyjazd do Warszawy prezydenta m. Lwowa, Tadeusza Rutowskiego, którego przyjęciem zajmie się specyalny komitet z inicyatywy Ligi państwowości polskiej. Uchwalono również wysłać do prezydenta Rutowskiego adres z wyrazami hołdu i uznania.

Wznowienie „Wiadomości Graficznych". Wychodzące przed wojną „Wiadomości Graficzne", a zawieszone z powodu zawieruchy wojennej, zostały obecnie wznowione jako organ pracowników drukarskich. Pismo podpisuje p. Antoni Burkot.

„Ejruw" czyli odrutowanie rytualne niektórych ulic w dzielnicy żydowskiej, skłoniło Zarząd Miasta do zwrócenia się do magistratu Berlina z zapytaniem, jak sprawa ta została załatwiona w Niemczech, zwłaszcza w miastach ze znacznym odsetkiem ludności żydowskiej, jak np. w Katowicach, Wrocławiu, Berlinie i t. p. i czy tego rodzaju wymagania rytualne tamtejszych żydów są zgodne z prawem, obowiązującem w Niemczech.

Magistrat Berlina zakomunikował, że wogóle sprawy rytualne żydowskie w Niemczech nie istnieją, a żądanie „eiruwu" zarząd miasta Berlina uznałby za nieprawne.

„Czarna giełda". Prasa warszawska wypowiedziała wojnę giełdzie warszawskiej, która stała się gniazdem spekulacyi „czarną giełdą". Tam zbierają się spekulanci żywnościowi, skórzani, metalowi i tp. pasożyty. Oni to ujęli w swoje ręce cały handel markami niemieckiemi, dyktując kursy, jakie im dogadzają.

Z Lublina.

Z Macierzy Szkolnej. Do Sekcyi szkolnej Macierzy Polskiej w Lublinie wchodzą: p. Juszczakowski, p. Moritz, panie: Doborzyńska, Cświeka Antonina, Papiewska Marya, Dobrucka Zofia i Guzowska Zofia.

Niezależnie od sekcyi szkolnej utworzono sekcye: odczytową i czytelniana.

Szkół początkowych posiada obecnie obwód lubelski 180.

Z Krasnegostawu.

Założenie oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa. Na zebraniu nauczycieli szkół miejscowych i okolicznych, postanowiono w myśl inicyatywy ks. Maresa, aby nauczycielstwo z Krasnegostawu przyłączyło się do oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, działającego od roku w Lublinie.

Z Miechowa.

Gimnazyum męskie realne, założone w roku szkolnym bieżącym, pod kierunkiem dyrektora Lecha, przy starannej obsadzie nauczycielskiej, ma już przeszło 200 uczniów. Od połowy stycznia r. b. otwarto oddział żeński z 40 uczenicami kl. I i II.

Wykopaliska. Badania naukowe przedhistoryczne bogatego materyału wykopalisk z okolic Miechowa i jaskiń Ojcowa pobliskiego, mimo wielkich przeszkód podczas toczącej się wojny, zostało szeroko uzupełnione. P. Czarnowski, członek komisyi antropologicznej Akademii umiejętności, na podstawie tych badań opracował sprawozdanie paleetnologiczne o wykopaliskach z jaskiń, wąwozu Stodoliska na prawym brzegu rzeki Prądnika, o pracowni wyrobów krzemiennych na Kopcowej górze i o Grodzisku Okopy na lewym brzegu Prądnika. Na stępnie o siedzibach paleolitycznych i neolitycznych w okolicach Miechowa, na Sławnej górze, we wsiach Siedliskach, Strzeżowie, Pstroszycach, na Górze Widnicy pstroskiej w porzeczu Wielkiej rzeki, wreszcie w Szczepanowicach nad rzeczką Poradówka.

Z Suchedniowa.

Wskrzeszenie Koła Macierzy. Odbyło się tu zebranie organizacyjne miejscowego Koła Macierzy Szkolnej, na które przybyło około 70 osób z miejscowej inteligencyi, mieszczaństwa, oraz włościan z wiosek okolicznych.

Po zagajeniu zebrania i utworzeniu prezydyum, odczytano list Zarządu Okręgowego Kieleckiego P. M. Szkolnej, zachęcający do wznowienia Koła Suchedniowskiego, z upoważnieniem do tej czynności ks. proboszcza Wł. Fojcika i inżyniera S. Magnusa. Zastanawiano się nad działalnością Koła w najbliższej przyszłości.

Do Koła na członków P. M. S. zapisało się 56 osób.

Do zarządu wybrano ks. Wł. Fojcika, ks. J. Dąbrowskiego, H. Kosińskiego, Ign. Łukomskiego, M. Kosińską, K. Łykomską, K. Burdzyńskiego i S. Magnusa.

Postanowiono urządzić wykłady dla dorosłych analfabetów, oraz zgromadzić bibliotekę szkolną. W tym roku otworzono w gminie Suchedniowie 9 nowych szkółek elementarnych, potrzeba więc książek jest wielka.

Z Kielc.

Zakaz wywożenia manufaktur. „Dziennik Rozporządzeń" C. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa wojskowego w Lublinie podaje do wiadomości, że zabrania się wywozić towary łokciowe, chustki etc. z obwodu Kieleckiego, tak koleją jak i furmankami.

Świętokradztwo. Dnia 29 z. m. wiecz. spostrzeżono, że drzwi od zakrystyi kościoła św. Krzyża stoją otworem.

Okazało się, że złodzieje oderwali od nich zamek i tą drogą dostali się do świątyni, z której ukradli dwie puszki od komunikantów, ogólnej wartości 100 rubli, jedną puszkę zabierając razem z komunikantami a z drugiej rozsypawszy je na ołtarzu koło cyboryum, które otworzyli. Przy ołtarzu bocznym, rozbili oni 2 skarbonki i wyjęli z nich gotówkę, w kwocie koło 16 rubli.

Śledztwo wdrożyła żandarmerya.

Z Hrubieszowa.

Założenie Ligi Kobiet. W Hrubieszowie założona została Liga Kobiet, której przewodniczącą obrano nauczycielka miejscową p. Kiesewetter, jej zastępczynią p. Wandę Reinoldową, skarbniczką p. Springwaldową, sekretarką p. K. Krzysikową, żonę oficera werbunkowego Legionów, jej zastępczynią tut. nauczycielkę, p. Przybyłowską.

Z Łodzi.

Cztery wyroki śmierci. Za noszenie broni palnej, posługiwanie się nią przy napadach, Sąd polowy cesarsko-niemieckiej guberni wojskowej w Łodzi skazał na śmierć przez rozstrzelanie rolników: Władysława Darmosa, Stanisława Wardyńskiego, murarza Artura Stańkiewicza z Pabianic i tkacza Józefa Webera.

Z Granicy.

Urząd cłowy i wizytowanie paszportów. Dnia 20 stycznia b. r. zaprowadzono w Granicy ekspozyturę c. i k. głównego urzędu cłowego w Szczakowej, a zarazem przeniesiono tam ze Szczakowej miejsce wizy paszportów.

Z Grodźca.

Koło Kobiet wiejskich. Staraniem założycielki „Koła Kobiet wiejskich" i „Pogotowia ratunkowego", p. Maryi Ciechanowskiej w Grodźcu w lokalu „Koła Kobiet wiejskich" otwarta zostanie wystawa odzieży dla najbiedniejszych, uszytej z kawałków próbek i resztek.

Wejście dla dorosłych 40 groszy i dla dzieci 20 groszy. Całkowity dochód z wystawy przeznacza się na Pogotowie Ratunkowe dla nędzy wyjątkowej.

Ograniczenie ruchu osobowego na kolejach. C. i k. Biuro korespondencyjne komunikuje: Koleje mają ciągle wielką pracę do spełnienia. Rozległość frontów bojowych, troska o niehamowany dowóz ludzi i materyału dla armii w polu, dowóz środków żywności do miejsc zapotrzebowania i tp. już same przez się stawiają jaknajwiększe wymagania od środków komunikacyjnych i wobec wielkich trudności w odnawianiu materyału kolejowego, zalecają jaknajwiększą oszczędność. Obecnie nadto mrozy paraliżują ruch kolejowy.

Pod naciskiem takich stosunków nastąpić muszą obecnie jaknajwiększe ograniczenia w ruchu osobowym i towarowym, przyczem w każdym razie ze względów społeczno-gospodarczych znajdzie najwydatniejsze poparcie ruch handlowy i transport robotników.

W dalszym ciągu komunikat apeluje do publiczności, aby wyjeżdżała jedynie w koniecznych wypadkach, iżby kolej nie była obciążona ruchem prywatnym, która służyć musi w pierwszym rzędzie najważniejszym celom wojennym.

Z ziem polskich

Z powiatu włodzimierskiego.

Życie gospodarcze i kulturalne. Nowy miesięcznik krakowski „Kultura Polska" zamieszcza korespondencyę z Wołynia, omawiająca składnie stosunki obecne w powiecie włodzimierskim:

Przed wojną liczył ten powiat około 400,000 mieszkańców, z czego około 70 proc stanowili Rusini, 14—15 procent Polacy, resztę Żydzi, Niemcy oraz Czesi. Z wybuchem wojny udało się na wschód około $^2/_3$ mieszkańców. Emigrowali wyłącznie Rusini. Obecnie procent Polaków przyjąć można na 33 do 35.

Na wsi stosunki gospodarcze są rozpaczliwe zarówno po ewakuacyi rosyjskiej, jakoteż po jesiennych i zimowych rekwizycyach pozostało bardzo mało koni i bydła. Według statystyki marcowej Komitetu Obywatelskiego w 59 majątkach o ogólnej przestrzeni 16.400 morgów ziemi ornej, było w r. 1915/16 obsianych oziminami 323 morgi, przyczem jeden koń wypadał na 51 morgów. Stosunki u drobnej własności były lepsze, ale radykalnie zmieniły się na gorsze po czerwcowej ofenzywie rosyjskiej. Dziś są takie wsie, gdzie jest zaledwie po kilkoro źrebiąt, zaś gospodarstwa folwarczne posiadają 2—4 koni, są zaś takie, które nie mają ani jednego konia. Handel ustał zupełnie. Komitet Obywatelski, oprócz sekcyi żywnościowej wniósł szereg memoryałów do komendy obwodowej i Naczelnej Komendy Armii, przedstawiając potrzeby i bolączki ludności. Komitet Obywatelski rozwija działalność głównie po wsiach, w miasteczkach zaś działają zorganizowane przez władze austryackie magistraty, składające się przeważnie z Żydów. Tu w całej pełni wystąpiły na jaw fatalne skutki nikłości polskiego mieszczaństwa i inteligencyi na Rusi.

Przechodząc do szkolnictwa zaznaczyć należy, iż ubiegłej jeszcze zimy społeczeństwo polskie na Wołyniu zorganizowało już kilka szkół polskich. Dziś akcya ta ma być trochę rozszerzona, potrzebne środki finansowe i pomoc naukową już zdobyto i albo już utworzone albo w najbliższym czasie puści się w ruch kilka nowych szkółek jednoklasowych.

Trudno powstrzymać się od uwagi, że, niestety, organizacye oświatowe i kulturalne w Królestwie i Galicyi nie tylko nie zajęły się rozbudzeniem polskiego życia narodowego na Wołyniu, ale nawet tą częścią ziem Rzeczypospolitej się nie zainteresowały.

„Pod panowaniem tyranów." Wiedeńskie Biuro prasowe N.K.N. donosi: Pod protektoratem arcyksięcia Karola Stefana powstał Komitet, który na dochód **legionistów** i żołnierzy austryackich, oślepłych na wojnie, urządza we czwartek d. 15 bm. o godz. 6 popol. w sali głównej wiedeńskiej „Uranii" przedstawienie filmowe, ułożony przez red. Alfreda Deutsch-Germana. Przeźrocze zestawia porozbiorowe dzieje Polski pod panowaniem rosyjskiem, począwszy od powstania Kościuszki, aż do ostatnich czynów legionowych i gloryfikuje wznowienie Polski, zainaugurowane aktem z 5 listopada.

Do Komitetu, którego prezydentką honorową jest księżna Aleksandryna Windisch-Gratz, przewodniczącą pani Wanda Korytowska, należą między innymi Dr. Leon Biliński, Stefania Ćwiklińska, Stanisławowstwo Mycielscy, prof. Pochwalska, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Aleksander Drucki Lubecki, prof. Henryk Nalbao, poseł Dr. Loevenstein i wielu innych.

Ze świata.

Wieś polska w Turcyi. Nie bez powodu dziś, wśród szalejącej jeszcze wojennej zawieruchy, przypominamy czytelnikom nazwę Adampola, uroczej i spokojnej kolonii polskiej, hen, aż w Małej Azyi. Przed laty, zdaje się, osiemdziesięciu, założony przez ks. Czartoryskiego polski „czyflik" (wieś) w azyatyckiej Turcyi, liczy dziś jednak jakich 200 mieszkańców, a pomiędzy niemi niemasz już ani jednego, któryby urodził się w Polsce. Jednak wszyscy doskonale mówią po polsku, wzdychają do Polski i karmią się polskimi książkami. Ludzie dość prości, zagonowa szlachta, a jednak żywo zachowali rozmaite tradycye i ojczyste zwyczaje. Wzruszającą jest ich dogmatyczna wiara w zmartwychpowstanie ojczyzny. Przed niewielu laty, kiedy zwiedzałem Adampol, poważne, przeszło 60-letnia matrona na zapytanie, czy była kiedyś w Polsce, odpowiedziała mi ze wzruszającą prostotą:

— Nie. Nikt z nas nigdy w Polsce nie był, bo droga daleka i brak nam środków. Ale ja zrobiłam ślub: skoro tylko Polska będzie odbędę pielgrzymkę do Krakowa...

Adampol, cudownie wręcz położony, bywa dla zamożnych mieszkańców Konstantynopola ulubionem letniskiem. Zgoła niezwykła na wschodzie schludność, we dworkach dostatnie umeblowanie i dobra kuchnia zapewniają mieszkańcom stały dopływ letników. Między innemi zmarły niedawno Goltz basza bywał tam stałym gościem i jego możnej opiece zawdzięczają Adampolanie zachowanie różnych przywilejów.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Marya Lorek zawiadamia rodzinę w Dąbrowie Górniczej, że jest zdrowa, pracuje w tym samym miejscu. Bojkowicze, st. Żytkowicze, gub. mińskiej. List wysłałam do domu 7, 28—X.

Ewakuowany Antoni Żarnotal — nadkonduktor st. Strzemieszyce, który tęskni za rodziną pozostałą na miejscu. Błaga znajomych o zawiadomienie Tekli Żarnotal z dziećmi, że jest zdrów, służy na stacyi Mołodeczno, kolei rygo-orłowskiej. Pełen troski i niepokoju o nich.

O mrozie.

Twierdzisz więc, chudziaku, centralnego ogrzewania nie posiadający, że „jak Polska Polską, jeszcze w niej tak chłodno, jak dziś, nie bywało?"

Ano, jeśli Polsce dajesz tyle lat istnienia, ile ich sam posiadasz, toś prawdę powiedział. Gdybyś jednak chciał myślą dalej sięgnąć i do ksiąg starych zajrzeć...

— W roku 1440—pisze Kromer (w tłomaczeniu Błażewskiego, Kraków 1611) —ostrymi mrozami siliła się zima. Śniegi w pierwszej kwadrze listopada gwałtowną mocą spadłszy, aż do pół miesiąca kwietnia trwały. Więc też urodzaju nie było, tak dalece, że pospolitstwo liście z drzewa, gałązki latorośli młodych i korzenie ziół polnych jadać musiało. Bydło, z poszycia starego chałup odzierając, z ciężkością wyżywiano. Stąd siła na rzecz rozmaitych chorób między ludzi wdarłszy się, plagę morową sprawiła.

— Roku 1336 zima tak śnieżna i ostra uderzyła, że zwierz dziki w puszczach a ptactwo powietrzne zdychać zmrożone musiało.

— Roku 1493 aż do pół miesiąca lutego słońce tak bardzo ciepłem ziemię ogrzewało, że drzewa zakwitały, ptactwo na gniazdach siadało i małe ptaszęta wylęgały się. Uderzyły nagle przez dni 15 ostre mrozy, które wszystkie owe rzeczy zwarzyły i popsowały.

Używała też niekiedy Opatrzność mrozu za broń na wrogów i najeźdźców.

— Gdy siedemdziesiąt tysięcy Turków, Ruś ogniem i żelazem na zachodzie listopada pustoszyły i nikt im się nie opierał, wówczas Bóg miłosierny z nieba, litując narodu swego, poraził i potłumił ich. Znagła albowiem przykry i ciężkie zimno i ostry mróz uderzył ku temu śniegi tak okrutne spadły, że wkrąg objęci i zawaleni Turcy nazad wybić się z nich nie mogli. A tak, gdy prawie wszystkie konie zimno i głód pomorzył, tedy też i samych pogan na czterdzieści tysięcy zmrożonych było Wielu ich potem znajdowano, którzy pozabijawszy konie swe, w kałduny ich ciepłe wypraszone włazili, ale bez żadnej dla się pomocy — bo zaraz członki krwi pozbawione, przyrodzone ciepło opuszczało.

— Roku 1282 srogi głód ścisnął był Polskę tak dalece, iż wiele ludzi pospolitych z dziećmi i żonami, uchodząc naglego utrapienia, do Węgier i do Rusi się przeniosło. Wszakże w obydwu krainach miasto zdrowia, w sroższą niewolę przez okrucieństwo niewiernych narodów tamecznych wpadli. Albowiem sama Ruś tych, którzy byli do niej zaszli, imieniem podatków Tatarom w niewolę oddawała. Węgrowie zaś swoich Rumańskiemu pogaństwu zaprzedawali.

— Roku 1315 przez dwie lecie tak szkaradne głód wszystką Polskę udręczył, że od wszelakiego, choćby najbrzydszego pokarmu, więc ani od surowych trupów człowieczych, nie mogło się hamować zgłodniałe pospólstwo. A ako Długosz pisze: rodzice dzieci swe a oni zasie rodzice naprzemiany zjadali. Za którym głodem, mór okrutny uderzył.

Do kanibalizmu, który jest najwyższym i najohydniejszym przejawem instynktu samozachowawczego, zmieniającym człowieka w dzikie, drapieżne, mięsożerne zwierzę, doprowadził Polaków głód raz jeszcze, nie we własnym już wszakże kraju, lecz w obczyźnie.

Było to w r. 1608. Hufce polskie, zawarłszy się w obronnej dzielnicy Moskwy, zwanej „Kitajgorod", wytrzymywać musiały oblężenie ze strony wielokroć liczniejszego nieprzyjaciela. Położenie naszych junaków było rozpaczliwe. Zasypywani kulami ognistemi, które pożary wszczynały, od reszty wojska polskiego całkowicie odcięci, z głodu i chłodu wymierający, siedzieli jak w potrzasku i pułapce...

„Tylko co ptak mógł przelecieć — ale człowiekowi od nas wyjść albo do nas przyjść, by był najprzemyślniejszy, było niepodobna.

A do wszystkich utrapień dołączyło się ze strony moskwiczan zjadliwe szyderstwo. Wiedzą, z jak wielkiem utęsknieniem wyglądają nasi posiłków, wykrzykiwali pod murami:

— Cieszcie się się lach! Już wam idzie na pomoc wasz hetman i wojska prowadzi niezmierne. Policzyli je nam: jest tego aż... pięćset człowieka!

A inni urągali:

— Módlcie się, Polaki i dusze Panu Bogu polecajcie, bo już koniec Polski bliski. A za całe pożywienie jedną wy już tylko kiszkę dostaniecie!

Były to igraszki słowne, oparte na tem, że wojskiem litewskim dowodzili: Koniecpolski i Kiszka.

Całe sześć tygodni trwał wśród oblężonych straszny głód, upadek ducha i zabijatyka. Wydostali się wreszcie z potrzasku, ale w jakiej liczbie i w jakim stanie — na to lepiej zarzucić zasłonę...

KRONIKA DĄBROWSKA.

Wyjazd delegacyi dąbrowskiej do Lublina. Dziś wyjeżdża do Lublina delegacya Rady miejskiej i obywateli naszego miasta. W skład delegacyi wchodzą: z ramienia Rady: burmistrz p. Edward Kosiński, p. Franciszek Omiljanowski, p. Józef Modzelewski, dyrektor Tow. „Ł. J. Borkowski" w Dąbrowie, oraz p. Bechoński. Robotnicy mają w delegacyi trzech reprezentantów, mianowicie z ramienia związku zawodowego robotników przemysłu górniczego wyjeżdżają p. p.: Mikołaj Romanek i Sylwester Lech, zaś związek metalowców wydelegował p. Antoniego Skalskiego.

Głównym celem podróży jest uzyskanie u władz naczelnych generał-gubernatorstwa cofnięcie decyzyi w sprawie przeniesienia władz z Dąbrowy do Olkusza. Delegacya wręczy p. generał-gubernatorowi odpowiednio umotywowany memoryał, wykazujący szkodliwość przeniesienia władz z Dąbrowy. Niezależnie od tego delegacya przy zetknięciu się z władzami generał-gubernatorstwa poruszy sprawę przyspieszenia wyborów do Rady miejskiej oraz kwestyę aprowizacyi miasta i szkolną.

Zebranie towarzyskie. W ubiegłą sobotę odbyło się w lokalu „Ligi Kobiet", przez Ligę zorganizowane zebranie towarzyskie, które zgromadziło około 60 osób z miejscowych sfer niepodległościowych.

Honory domu czyniła i aranżowała skromną zabawę zawsze niestrudzona przewodnicząca Ligi Kobiet, p. H. Grodzicka.

Atrakcyą wieczoru było odczytanie szeregu dowcipnych satyr na stosunki miejscowe przez p. Wdowiszewskiego z komisaryatu werbunkowego. P. Kisielewska odczytała szereg udatnych satyr, za co zgromadzeni obdarzyli ją gorącemi oklaskami.

P. Mirek czarował słuchaczy pięknemi pieśniami, nie szczędząc naddatków. Zebrani opuścili gościnne progi „Ligi Kobiet", przepędziwszy wesoło i ciekawie kilka godzin.

Walka z tyfusem. Niezależnie od energicznej akcyi zwalczania tyfusu plamistego w Dąbrowie, przedsięwziął magistrat szereg środków zaradczych, które uniemożliwić mają przenoszenie epidemii. W tym celu stosowane są obecnie nowe przepisy przy wydawaniu przepustek podróżnych. Przy składaniu podania o przepustkę musi petent przedstawić zaświadczenie gospodarza domu, że w ciągu ostatnich trzech tygodni w domu tym nie było wypadków tyfusu i innych chorób zakaźnych. Niezależnie od tego bada policya stan hygieniczny domu, w którym petent mieszka. Świadectwo policyi odsyłane jest do lekarza miejskiego, a dopiero po zatwierdzeniu go przez fizyka wydawana jest przepustka.

Formalności te zabierają trochę czasu, ale są niezbędne ze względu na ogrom niebezpieczeństwa, grożącego miastu, okolicom i krajowi całemu przez brak sprężystej i karnej walki z epidemią.

Organy miejskie winny również zwrócić uwagę, aby ludność okoliczna, przenosząca żywność z Dąbrowy i do Dąbrowy, także podlegała tym przepisom, zachodzi bowiem słuszna obawa, że liczne jednostki, przekraczające kordon miejski i okupacyjny przenosić i szerzyć będą zarazę w okolicy.

Biuro węglowe. Donosiliśmy już, że Towarzystwo „Tepege", które do niedawna miało wyłączne zastępstwo na sprzedaż węgla na terenie okupacyi austro-węgierskiej, likwiduje już teraz swych agend. Obecnie władze wojskowe sprawę sprzedaży węgla ujęły w swe ręce. Mianowicie C. i k. wojskowy Urząd Górniczy otworzył przy ul. Króla Sobieskiego l. 8 specyalne biuro węglowe, którego kierownikiem jest kapitan Alfred Willman.

Za podbijanie cen. Prawomocnym wyrokiem trybunału sądowego w Piotrkowie zasądzono o podbijanie cen:

Chaima Judkiewicza z Dąbrowy na grzywnę 1000 koron wzgl. karę aresztu na przeciąg dwóch miesięcy i Wolf Judkiewicza z Dąbrowy na grzywnę 500 koron wzgl. karę aresztu na przeciąg jednego miesiąca, oprócz tego orzeczono utratę zarekwirowanych zapasów mąki żytniej.

Dowiedziono im, że nagromadzili w miesiącu czerwcu 1916 w Dąbrowie zapasy mąki żytniej w zamiarze uzyskania wyższych cen.

Echa Będzińskie.

(b) **Z ruchu wyborczego.** Termin wyborów w kuryi pierwszej wyznaczony był na dzień wczorajszy, w kuryi szóstej zaś — na dziś. Natomiast w kuryach II, III, IV i V głosowania nie będzie, ponieważ w kuryach tych zgłoszone zostały po jednej ważnej liście. Listy kandydatów Socyalno-Demokratycznych, i „Bundu" po złożeniu protestu ponownie zostały zatwierdzone.

W I kuryi rozegra się walka wyborcza pomiędzy kandydatami S.—D. a centralnym Żydowskim Kom. Wyb.; zaś w VI kuryi występują cztery grupy S—D (międzynarodówka) S—D (Poale—Syon). „Bund" i Centralny Żydowski Kom. Wyb.

(b) **Odczyt p. M. Downarowicza.** Dziś wygłosi w sali Ochronki na Górze Zamkowej p. Medard Downarowicz odczyt p. t. „Rada Stanu".

Początek o godz. 7 wieczorem. Odczyt ten urządzony jest staraniem miejscowego Klubu Obywatelskiego.

(b) **Uniwersytet ludowy.** W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o kursach dla dorosłych dodać należy, że kierownikiem ich jest inżynier K. Szokalski, profesor szkoły Wyższej Realnej. Uproszono pp. D-ra W. Wierzbowskiego i Winklera o współudział w pracy. Dr. Wierzbowski wykładać będzie hygienę, a dyrektor Winkler literaturę polską. Pozostałe przedmioty — nauczyciele szkoły Realnej i znani specyaliści.

Słuchaczami kursów mogą być mężczyzni, jak i kobiety od lat 15-tu. Od kandydatów wymagane jest: znajomość czytania i pisania, oraz pierwsze działania arytmetyczne. Zapisy szkoła przyjmuje codziennie od 6 do 7 w gmachu szkoły Realnej. Opłata wynosi 1 rb. za całość miesięczną, albo 5 kop. od godziny lekcyi. Słuchacz obowiązany jest jednakże zapisać się na 12 godzin lekcyi.

(b) **Skutki mrozów.** Wskutek panujących silnych mrozów od tygodnia nieczynne są wszystkie szkoły. Wykłady zawieszono na czas nieograniczony.

Głos Sosnowiecki.

(s) **Podatki.** Sekwestratorzy miejscy są zajęci ściąganiem zaległych podatków miejskich i rządowych za lata ubiegłe.

Wskutek ogólnego braku gotówki w mieście, w bardzo wielu wypadkach sekwestratorzy muszą uciekać się do zajęcia i sprzedaży nieruchomości.

Kuryer Zawiercia.

Oryginalna szkoła. Istnieją u nas 2 zakłady 7 kl. żeńskie; które w obecnych ciężkich czasach prosperują wcale dobrze i mają odpowiednią ilość uczenic. Jednakże jest tu jedno maleńkie „ale", a mianowicie że Zakład pany Wandy Karczewskiej jest prowadzony nie przez samą przełożoną, lecz przez jej matkę, kobietę zdenerwowaną i nierówną w postępowaniu tak z uczenicami, jakoteż z personalem nauczycielskim, bo oto pani-matka przełożonej traktuje nauczycieli po kuchennemu i wszczyna z niemi formalne kłótnie, co spowodowało ustąpienie nauczycielki francuskiego języka, p. H., nauczycielki matematyki, nauczyciela geografii p. Kas. i nauczyciela języków p. Kosz., z którym zaszła gwałtowna sprzeczka w kancelaryi nauczycielskiej, o e licująca z godnością inteligentnej kobiety, mającej pretensye do znajomości pedagogiki. Zresztą niechby sobie pani-matka przełożonej burmistrzowała personelowi nauczycielskiemu, gdyby na tem nie cierpiały uczenice, które z braku nauczycieli opuszczają lekcye i tracą drogi czas.

Doszło też do tego, że klasy 6 i 7 zastrejkowały i, o zgrozo, pani-matka przełożonej rozpisała do nich prywatne listy, aby powróciły do szkoły.

Wobec powyższego porządanem jest, aby p. Wanda Karczewska niezwłocznie usunęła ową matkę od zarządu szkoły, a sama ujęła ster zakładu i zapełniła luki profesorskie, gdyż w przeciwnym razie my, rodzice, zmuszeni będziemy odebrać córki ze szkoły, za naukę których płaci się b. drogo bo aż 20 rubli miesięcznie za kl. 7-ą.

Bezstronny ojciec.

Protest. Grono wybitnych obywateli Zawiercia (w liczbie 300) wniosło protest przeciwko „Żółtej liście", mieszczącej nazwiska przyszłych radnych miasta, wystawionej przez Centralny Komitet wyborczy.

Sprawa skierowana jest do Rady Narodowej i Warszawskiego Gen.-Gubernatorstwa.

Przyczyną protestu jest wystawienie kandydatów li tylko podwładnych i protegowanych p. dyr. Szymańskiego, który będzie wybrany przez nich na przewodniczącego, a wtedy sprawy obywateli miejskich będą podporządkowywane sprawom fabrykantów, zwalających cały ciężar podatków miejskich na właścicieli domów, drobnych przemysłowców i kupców. Wiarus.

Pożar. W dniu 4 b. m. spalił się domek drewniany Lewensztejna przy ul. Kościelnej. Przyczyną pożaru było zapalenie się nafty w mieszkaniu Dancygiera, którego pobił ojciec a ten, uciekając przewrócił bańkę nafty i piecyk żelazny. Starego Dancygiera aresztowano. Pożar umiejscowiła straż ogniowa Tow. Akc. Zawiercie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski. Drukarna J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.